

szwagra kosztuje jeszcze 20 dolarów eisenbana. Tak nie Ameryka przywitała, bo te głupie ludzkie myśli, że w Ameryce, to chleb leży na drodze, a naprawdę że kto tak za nadto Amerykę chwali to jest głupi. Co dobrego jest to świata nie ma żadnego, opoka, góry same, kamienie.

To może pisać każdy głupiec że ma hube gruntu, ale co po tem, jeden człowiek nie w takiej ziemi nie zrobi, nawet tylko co sam zje. — A ma znówu służyć u pogonów i być też pogonem to jak się komu podoba, — ale mnie to nie. Teraz nie mam więcej do pisanja, jak ciału rece i nogi kochać matki. Mój kochany szwagierek, kochana siostra, ba dżo mi jest tęskno b-z Was, ale oć pomoże. Ty szwagierku masz ochotę do tej głupiej Ameryki, odejm sobie od głowy, pracuj w swojej kochanej polskiej ziemi.

Teraz ścisłam Was wszystkich.

Wojciech Turkoski.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył podkolektorowi loteryjnemu Oppenheim w Inowrocławiu nadać król. order koronny 4 klasy a nauczycielowi szkoły przygotowawczej Zellner przy gimnazjum tamże medal na wstępie za ocalenie życia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Sremskiego, 31 lipca.

(Wspomnienie pośmiertne — Pogrzeb.)

W poniedziałek dnia 28 b. m. spuściliśmy do grobu we Wieszczycynie zwłoki zmarłego na dniu 23 b. m. majora byłych wojsk polskich Krzyżtoporskiego, jednego z owych dzielnych mężów coraz bardziej uszczuplającego się szeregu, co przez całe swe życie służyli ojczyźnie. S. p. Piotr Paweł Józef Krzyżtoporski urodził się w roku 1804 za czasów Prus Południowych w dziedzicznej wsi Krzemieniewiczach z matki z Bogusławskich i z ojca Kazimierza Krzyżtoporskich, sędziego piotrkowskiego. Kształcił się początkowo w szkołach księży Pijarów w Piotrkowie, a zamtąd oddano go w roku 1816 do szkoły kadetów w Kaliszu, gdzie miał dostateczną sposobność nabycia teoretycznego wykształcenia wojskowego i rozległych wiadomości naukowych, oraz położenia głównych fundamentów pod hart duszy, jakim się później odznaczał. Ukończywszy kurs nauk w szkole kadetów, wstąpił w roku 1823 do wojska polskiego. Zaciągnął się do sławnego liniowego pułku czwartego, który już był wtedy ulubionym pułkiem wielkiego księcia Konstantego; ówczesnym dowódcą był krenwy jego Bogusławski. Nominacyą na oficera w tym pułku otrzymał w roku 1825. Nadszedł pamiętny rok 1830, a młody oficer, gorący patriota, stanął natychmiast z wielkim zapalem serca młodzieńczego po stronie listopadowego powstania. Odbył całą kampanię w roku 1830 i 1831, okazując nieustraszoną odwagę w szesnastu bitwach, a pomiędzy niemi w zaciętych rozprawach pod Dobrem, Grochowem, Dębem, Tykocinem, Wolą i Warszawą, w których to bitwach cztery razy był rannym. Po bitwie Ostrołęckiej odobiono walecznego oficera wojskowym krzyżem „Virtuti Militari”. W trzy miesiące później po krwawej bitwie pod Wolą i Warszawą odobiony został powtórnie już jako kapitan krzyżem kawalerskim. Nadesłany krzyż pułkowi do wręczenia go najwaleczniejszemu z walecznych, przysadzili jednogłośnie oficerowie rannemu swemu koleźce, co dnia tego pamiętnego w rześmym ogniu nieprzyjacielskim odznaczył się niepominną odwagą i godną uznania rozważą. Kiedy smutna nastąpiła katastrofa i Warszawa po mężnej obronie legła u stóp zwycięzcy, młody kapitan udał się wraz z całym wojskiem pod naczelnym dowództwem generała Rybińskiego ku granicy pruskiej. Dowiedziawszy się jednakże o postanowieniu rady wojennej złożenia broni na terytorium pruskim, nie mógł tego postanowienia przenieść na siebie, ale otrzymawszy żądania dymisyj od generała Rybińskiego, jako major przetrzął się przebrany przez czaty moskiewskie do korpusu generała Różyckiego, będącego wówczas we województwie krakowskim, by tam w obronie ojczyzny śmierć znaleźć. Kiedy jednakże i ten generał pod Chranowem wkroczył w granicę Rzeczypospolitej krakowskiej, a z tamtąd do Galicji, gdzie broni austriackom oddał, s. p. major Krzyżtoporski, nie chcąc się dostać do niewoli, okryty zaszczytami bliznami udał się wraz z innymi towarzyszami broni do Francji, gdzie lat trzynaście przepędził na gorzkim tułactwie. Tęsknota za krajem rodzinnym nie dozwoliła mu dłużej na obczyźnie przebywać. Uzyskawszy naturalizacyę po trzynastoletnim pobycie osiadł stale w r. 1845 w Prusach Zachodnich w Toruniu. W mieście tem przebył lat piętnaście, poświęcając ten czas naukowemu zajęciom i sąsiedziemu z obywatelami pożyciu, zamieszkałymi w tej części dawnej Polski między którymi po-

szyszak, król niezmiernie czule przyjmował. Generał zaś cenił w nim majestat pomazańca Bożego i bił przed nim poklony...

Wiedzieliśmy, że na zamku teraz nie tajono się wcale z narzekaniami na rewolucyę, rewolucjonistów, na Kościuszkę nawet i patriotów. Rodzina króla zabiegała około Rosyan, ażeby dawne u nich laski odzyskać, szerząc się z opowiadaniem ucisków, jakich doznawała i wycierpiała doli.

Trudno było wyjść w ulicę, wszędzie panował żołnierz... oficerowie zalegali kawiarnie, rosyjskie warty przebiegały miasto... za lada co wieszano, ścianano, więziono i wysyłano, bo i smutek buntom się nazywał. Ludność spokoju i pociechy szukała po kół i łożach... te były pełne ciagle... a nieraz jęk i łkanie przerywały nabożeństwo...

Zaczawszy z domu wychodzić, o Jutę zapytać nie śmiałem, tem mniej pójść do niej... Niespokojny kręciłem się po mieście, przechodziłem pod jej oknami, niby przypadkiem, sam się przed sobą tłumacząc... i kłamiąc konieczność tej drogi.

Jednego dnia, gdy tak błądził, pochwycił mię za rękę Michał, narzeczony Juty. Biedny chłopak zmieniony był bardzo, i w twarzy jego malował się dziecięcy, nieposkramiany smutek i ból. Przywitałem go zmięszany.

— Mój panie poruczniku, rzekł, jeśli go mogę prosić... niech pan ze mną pójdzie do panny Juty.

Zdziwiłem się niezmiernie temu żądaniu.

— Proszę pana, dodał Michał — od tej nieszczęśliwej Pragi już zupełnie straciła zdrowie i ochotę do życia. Nie ma na to rady, siedzi, płacze albo psalmy czyta. Sprowadziłem doktora, powiada, że chora, że bardzo źle jest. Niechby się choć rozerwała. Ja, choć Bóg widzi kocham pannę Jutę, ale ja jestem prosty człowiek, ani powiedzieć, ani pocieszyć jej nie potrafię. Bywało z panem całemi godzinami rozprawiała. Teraz sama jedna siedzi w oknie i męczy się. Chodź pan do niej.

trafił sobie zjednać wielu przyjaciół, umiających ocenić prosty i prawy charakter, tudzież otwarte serce obywatela żołnierza. W roku 1859 ożenił się z Józefą ze Skalskich, owdowiłą Palicką, właścicielką dóbr Wieszczycyna i Jarosławek w powiecie średnim położonych. Od czasu osiedlenia się w powiecie tutejszym brał jak najczynniejszy i najgorliwszy udział we wszystkich organicznych pracach i przedsięwzięciach publicznych tutejszego powiatu. Przystąpił natychmiast jako gorliwy członek do towarzystwa przemysłowo-rolniczego, połączonych powiatów średniego i krobkiego, tudzież do Towarzystwa Pomocy Naukowej, dla dobra których przez lat trzynaście aż do ostatnich chwil życia swego z wielkim zamięłowaniem, i powiedzieć można, z młodzieńczym zapalem oraz z wojskową skrupulatnością pracował. Któż go z nas przez przeciąg tego czasu nie widywał zawsze pterwszym na każdym posiedzeniu obu towarzystw? Jak w tylu bitwach okazał się nieustraszoną w obec nieprzyjaciela, tak sędziwego męża nie nie zdołało powstrzymać od przybycia na naznaczone posiedzenie, na którym gorliwścią w wypełnianiu cichych obowiązków obywatelskich drugim młodszym od siebie przyswiecał.

Zarządzając piękną majątnością i podnosząc kulturę gospodarstwa, dzielił się nabytymi doświadczeniami i porobionymi próbami ze swymi sąsiadami na posiedzeniach publicznych, już to biorąc czynny udział w obradach i zdając wytrawny i wypróbowany sąd o rzeczach dyskutowanych, już też wywijając się z odebranego polecenia przez odczytywanie napisanych przez siebie rozpraw, traktujących o sprawach przemysłowo-rolniczych. Z domu swego zrobił narodową strażnicę i utworzył w nim przybytek prawdziwej staropolskiej gościnności. Trzymał się ściśle przysłówia dawnego: „Gość w domu, Bóg w domu”. To też każdy w gościnie do Wieszczycyna przyjeżdżający czuł się jakby u siebie w domu, tak mile był witany, przyjmowany i widziany. Był w całym tem słowa znaczeniu prawdziwym opiekunem ludu wiejskiego, jego gorącym obrońcą. Dobro jego leżało mu ustawicznie na sercu, bo był przekonany, że w ludzie naszym spoczywa nasza lepsza przyszłość, o której mimo tylu doznanych klęsk i zawodów nigdy ani na chwilę nie wątpił. To też starał się o jego oświatę i polepszenie bytu, jak tylko umiał i mógł. Nie dziwnego, że wyłany, otwarty, uprzejmy, wyrozumiały i uczynny sąsiad potrafił sobie zjednać i w tutejszym powiecie ogólny szacunek i poważanie, wielu przyjaciół i wielbicieli. Prostota jego charakteru i skrupulatność wojskowa, nacechowana zawsze sercem szczerem i szczerem, ujmowały wszystkich. Ze przy tych zaletach charakteru był najlepszym mężem i jak najtroskliwszym ojcem, nie potrzebujemy dodawać. Żał tylko głęboki wydobywał się ze serca żołnierzowi-ojcu, kiedy czuł, że ubywające zdrowie nie dozwoli mu wychować syna jednaka. Nie możemy się przecież powstrzymać z ogłoszeniem nauki i zasad, jakie umierający ojciec pozostawił w testamentie swemu dziesięciolletniemu synowi, bo cechując jego obywatelskie cnoty najlepiej. Odzywa się w nim do syna następujące słowa:

„Synu! Jeżeli nie będę tyle szczęśliwy, abym Twoje młodociane mógł pielegnować lata, przedwzrostkiem przestrogi, jakie Ci daję, pragnę się zastąpić pod utratą mojego ojcowego błogosławieństwa, które w imię Boga Wszemmocnego zlewał dla Ciebie a które Ci we wielu przygodach życia Twojego towarzyszyć będzie. — Szanuj najlepszą z matek, którą Ci obdarzyły nieba, jak ja uwielbiał Twój ojciec. Pamiętaj, żeś się Polakiem urodził, kochaj Twoją Ojczyznę jako jedynę dobro na ziemi, a gdybyś się miał stać wiarołomnym, zdradzić nadzieję Twojego ojca, natenczas przekleństwo moje ścigać Cię będzie do grobu. Żyć nieskażonym w Twojem postępowaniu moralnem. Nie szczędź krwi ani majątku dla obrony tej ziemi, na której się urodziłeś. Nie gwałć nigdy przysięgi. Nie dbaj o cichą zawiść, dobrem płac za zle podług świętych zasad wiary naszej; wspaniałością nagradzaj podstępny a silny swoim duchem i czystym sumieniem bądź panem Twojego losu. Szacunek Twoich współrodaków nagrodzi Twoje poświęcenie. Nie znaj w słabym nieprzyjaciela, szanuj nieszczęścia drugich a fałszem nie każ ust Twoich ani Twojego serca. Wspieraj biednych ile możesz a Bóg nie opuści Twojego rodu. — Jeżeli kiedy zdobiesz towarzysza broni Twojego ojca, zbliż się do niego i nie odmawiaj pomocy, jaką mu dać możesz. Nie wynos się nad innych, szanuj starszych a hołd samej tylko oddawaj cnotcie. Nie szukaj awantur a gdyby się kto odważył skrzywdzić Cię jakimkolwiekby sposobem, poświęć bez wahania życie dla ocalenia honoru. Duch mój natenczas czuwać będzie nad Twojem bezpieczeństwem. — Czyn dobrze, o ile możesz, a we własnym sercu znajdziesz nieomylną nagrodę. Jeżeli sobie oberiesz stan wojskowy, bądź mężny i nieugięty. Wśród boju szukaj niebezpieczeństwa, uderzaj z dzielnością na nieprzyja-

ciągnał mnie za rękę.

— Najchętniejbym poszedł, panie Michale, rzekłem, lecz ona sama może sobie tego nie życzy. Rozumiesz to że są w życiu chwile, gdy człowiek chce i potrzebuje być sam.

— Jakżeż nie — odparł Michał, a no dosyć tej samotności. Już idoktor mówił, że potrzeba rozrywki. A jaka tu teraz rozrywka, kiedy nie można nosa wytknąć, żebyś moskale nie spotkał.

Spuścił biedak głowę.

— Chodź pan, powtórzył — ja to się tam póję boję, ale ona pana lubiła. Ja nie jestem edukowany, ze mną nie ma co pogadać chyba z rzemienną... a tego ona nie lubi.

Zmieszany siedział z Michałem, którego dobre serce szukało we mnie lekarstwa dla tej, którą kochał. Michał miał klucz od czeladniej izby, weszliśmy więc nie pukając... poprzędził mnie on i oznajmił.

Słyszałem zdziwienie, z jakim Jutę przyjęła to oznajmienie narzeczonego, który jej tłumaczył że mnie spotkał i przyprowadził.

Wszedłem więc. Jutę siedziała czarno ubrana w oknie. Twarz odsoniona dozwoliła mi teraz dojrzeć straszną, groźną zmianą rysów, która zwiastowała niszczącą chorobę. Oczy miała wpadłe a gorączkowo świecące, na twarzy dwie ciemne plamy, usta blade... uśmiech nawet, którym mnie przywitała, był smutny. Michał był rozradowany widząc, że się przeciwie trochę ożywiła.

Podala mu rękę dziękując.

— Widzisz pan, rzekła, jaki to dobry mój Michał, zrozumiał, że on wasze zdrowie była niespokojna i nie wziął mi tego za złe. Nasza przyjaciółka nie jest dlań podejrzaną, bo on sam jest zacny i poczciwy.

Michał aż w rękę ją pocałował, nie znajdując wyrazów na podziękowanie, łyż mu się w oczach kręciły. Jutę udawała wesołą.

— Onby mnie chciał rozerwać i dawny mój humor i spokój mi przywrócić, ale dziś — jakże to może

ciela a śmierć i wszelkie przygody zle uciekać będą od Ciebie. Niech żadna łyza nie skropi Twoich czynów, prócz tej, którą wdzięczność wycisnąć może. Z czasem, jak dorosisz, odczytasz moje zasady. Pragnę, abys solenną na moim grobie w przytomności matki wykonał przysięgę, że ciagle będziesz pocziwiał człowieka, dobrego Polakiem i cnotliwym obywatelem, natenczas z głębi grobu mojego powtórzono otrzymasz błogosławieństwo. Zegnam Cię, kochany Synu, i Ciebie, najdroższa Zono, związki nasze są już zerwane na ziemi, lecz błagać nie przestanę Majestatu Przedwiecznego — Ojczyznę wraz z duszą moją Twoją, Potężny Bóg, oddaję opiece — żonę moją najukochańszą przyjaciółni polecam przyjaciół — syna mojego Tobie, droga, oddaję, Ojczyznę!”

Od roku zaczął niedomagać na zdrowiu. Błąd organiczny, jaki się wykształcił w organie sercowym, przeciął w końcu nie tyle czynnego i dobrze krajowi zasłużonego żywota jego. Umarł dnia 23 b. m., zabierając ze sobą wraz z gorącą miłością ojczyzny do grobu nadzieję, że Pan Bóg ulituje się nad niedolą kraju, który tak gorąco przez całe swe życie miłował. Eksportacya zwłok jego odbyła się we Wieszczycynie dnia 27 b. m. a nazajutrz nabożeństwo żałobne i pogrzeb. Tak w pierwszej jak i w drugim wzięli udział licznie zebrani włościanie, prawie wszyscy obywatele z powiatu a nawet z najodleglejszych stron Księstwa, oraz innopoleniecy i innowiercy, oddając tym sposobem cześć zaśludze. Żałobne nabożeństwo odprawił dawniejszy towarzysz broni a dzisiejszy pleban kunowski ksiądz Marcin Golski. Proboszcz miejscowy ksiądz Waligórski miał gorącą i rzewną mowę tak przy wyprowadzaniu zwłok z domu, jak też nazajutrz w kościele. Skreślił w nich zasługi i żywot zmarłego. Nad grobem przemówił p. Józef Dzierżbicki, oddając hołd zaśludze i obywatelskiej cnotcie i przyjaźni. W czasie eksportacyi nieśli obywatele trumnę z domu do kościoła a w czasie uroczystości pogrzebowej z kościoła do grobu. Na pogrzebie niósł, postępując za trumną, krzyż za waleczność na poduszce belwederczyk p. Walenty Nasierowski, otoczony gromem towarzyszy broni z roku 1831. — Pomiedzy ostatnimi znajdował się także włościanin, szeregowiec i dawniejszy podkomendny zmarłego majora.

Z Ostrzeszowskiego, 30 lipca.

(Walne zebranie wyborcze.)

(St. O.) Nareszcie odbyło się i w naszym powiecie zebranie przedwyborcze, zwołane przez p. Bronisława Grabowskiego z Tokarzewa. Zebranie wyborców było nie liczne, a mimo ogłoszenia w Dzienniku, Wiariusie i Ogródniku, stanęło 20 mniejszych obywateli ziemskich, pięciu z miasta Ostrzeszowa i jeden ksiądz. Zagał je p. Grabowski, poczem po zaproszeniu na przewodniczącego pana Wł. Szoldrskiego, obrano najpierw przez akklamacyę komitet powiatowy z siedmiu członków złożony dalej delegata na walne zebranie do Poznania w osobie p. W. Wąstra z Książenice, na zastępcę zaś pana W. Oświecimskiego z Morawiny. Następnie wybierano kartkami i bez stronnicych sporów na kandydatów do sejmiku pruskiego obrani zostali pp.:

dr. H. Szuman,
dr. Wł. Niemołowski,
Feliks Wężyk,
Wł. Bentkowski,
A. hr. Cieszkowski,
dr. ks. Jazdzewski.

Do parlamentu zaś niemieckiego wybrano pp.:

Teodora Mukulowskiego,
Wł. Wierzbickiego,
ks. Respada,
dr. Wł. Szoldrskiego,
ks. dziekana Nawrockiego z Grechowa.
K. Kantaka.

Na tem walne zebranie się ukończyło.

Wrzesnia, 31 lipca.

(Walne zebranie wyborcze.)

Stosownie do oznaczonego terminu odbyło się tu popołudniu o godzinie 3ej walne zebranie przedwyborcze na powiat wrzesniński, z którego co tylko powróciłem. Posiedzenie zagał mąż zaufania na nasz powiat obrany p. W. Hulewicz z Młodziejowic, przemówiwszy nasamprzód do zebranych w krótkich i treściwych słowach o ważności mających się odbyć wyborów i zaprosił na trzymającego pióro p. Pernackińskiego. Potem przystąpiono do porządku dziennego, który następujący osiągnął rezultat:

Na delegata do Poznania obrano większością głosów

być... Polakiem będąc... rozśmiać się niepodobna, trupy na Pradze w oczach stoją. Trąbka i bęben moskiewski odzywa się z ulicy... naszych kochanych nie ma. Spia w mogiłach albo jęczą w więzieniach...

Spuściła głowę.

— O ciężkie życie nasze! dodała.

Michał także chciał się do rozmowy przyczynić.

— Już ja i mówić nie chcę, co po mieście gadają, boć to nie może być, szepnął... Króla, słyszę, koniecznie chcą zjad wywieść a gdy jego nie będzie, miasto wyrzną...

— W spokojny czas na bezbronnych rzucić się nie mogą, rzekłem...

— Dla czego? spytała Jutę — niepokój sami wywołali mogą, gdy im będzie potrzebny... Wszystko możliwe. Warszawa raz wybiła się z icht jarzma, zechcą może osłabić ją, aby im to już drugi raz nie groziło...

— A! nie, zawołałem — są dosyć mocni, by nas osłabych się nie lękać...

Z dziwną delikatnością Michał pod pozorem zajęcia do czeladzi wyszedł do bocznej izby, zostawiając nas samych...

Jutę spojrziała za nim z wdzięcznością i prawie rozrzedzeniem. Lży się jej zakręciły w oczach.

— W nieszczęściu nawet można mieć szczęścia trochę, odezwała się — mogłam w tym człowieku nieznanym znaleźć przesładowcę, znalazłam przyjaciela...

Zniżyła głos...

— Biedny chłopak marzy, iż przebolawszy wyzdrowieje, ją dobrze czuję, że nie... nie mam w sobie sił do życia... trzeba umierać... umrę spokojna...

Ostatnie słowa były prawie niedostępnym szmerem... Podniosła głowę — A wy? cóż wy myślicie z sobą?

— Wróć do rodziców — pójde na rolę, zakopię się w domu, odpowiedziałem...

— A! nie, przerwała mi — jakto? zwątpiliście o Polskę? o ojczyznę? o przyszłość? Mnie to wolno, bo

sów pana W. Hulewicza z Młodziejowic a na jego zastępcę w końcu posiedzenia p. Swinarskiego ze Skapego. Na okręgowych czyli do komitetu powiatowego wybrano przez głosowanie bez kartek: dla miasta Wrzesni p. B. Nowakowskiego z Wrzesni, dla miasta Miłosławia p. budowniczego Rakowskiego z Miłosławia, dla miasta Żerkowa p. Wincentego Hoffmanna z Żerkowa, dla obwodu wrzesnińskiego p. Grudzielskiego ze Soleczni, dla obwodu strzałkowskiego p. Swinarskiego ze Skapego, dla obwodu miłosławskiego p. Skoraczewskiego z dóbr miłosławskich i dla obwodu żerkowskiego p. dr. Schulca z Żerkowa. Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów do sejmiku, który się odbył głosowaniem kartkami. Pozykali większość głosów następujący: p. Kazimierz Kantak miał głosów 84, p. Józef Łukomski 70, p. dr. Kazimierz Krasicki 65, p. Zygmunt Szuldrzyński 64, ks. dr. Stabkowski 62, ks. Wartenberg 60.

W końcu wniósł p. Skóraczewski z Miłosławia prosząc, aby zgromadzeni tak przewodniczącemu za jego podjęte mozoły i trudy, jako też i tym, którzy zachęcali do licznego zebrania się jednogłośnie podziękowali, co też wszyscy przez powstanie z miejsc i wykrzyknienie trzykrotnego: „niech żyją” uskutecznił. Po przeczytaniu protokołu przez trzymającego pióro, przewodniczący zebranie rozwiązał, prosząc, aby zgromadzeni przy wyborach głównych na kandydatów jacy przez komitet centralny będą postawieni głosowali, unikając stronnicych sporów i seysy. W końcu muszę także nadmienić że się i u nas nie było bez nieporozumień, do czego powód dali zawsze ci sami, którzy prawią o zgodzie, a burzę sieją, rozdając jeszcze przed otwarciem zebrania kartki ze swymi kandydatami włościanom. — Jednakże manipulacya ich, jak widać z rezultatu wyborów, zaledwie mizerny owoc osiągnęła. Nadto ks. S. z K. gdy postawiono na kandydata p. J. Ł. znanego z zanego charakteru, ścisłego pełnienia obowiązków obywatelskich i powszechnie tu szanowanego, wystąpił z ostrą filipiką przeciw niemu, zarzucając mu, że nie zachowuje postu, że nie jest dosyć nabożnym itp. Przewodniczący stając się wyrazem całego niemal zgromadzenia, przerwał dalsze wywody mówcy i oświadczył, że nie dozwoli na podobną krytykę, że prócz tego musi dodać, że ci, którzyby powinni dawać dobry przykład z siebie drugim, jętrzą Zgromadzonych było wyborców 133, lecz pomiędzy nimi ani jednego z miasta i okolicy Żerkowa; fakt ten zdarza się nie poraz pierwszy. Posiedzenie trwało około 4ech godzin.

Jedynie i rozdzierają społeczeństwo, siejąc nieuzasadnione zarzuty. Nie chce bronić zaczepionego, już to że względu na to, że jest z nim w bliskim pokrewieństwie a nadto, że całe zgromadzenie wie, co o tem trzymać; nie pierwsza to wreszcie napaść niesprawiedliwa. I na niego w korespondencji do Kurjera Poznańskiego i członka komitetu przedwyborczego p. Edwarda hr. Poiniskiego napadnięto gwałtownie, bez najmniejszego powodu i przyczyny, jedynie z stronnicy zaciętości. Przewodniczący pragnąc być wolnym od takowej, wyzywał zatem korespondenta Kurjerowego aby się raczył ujawnić, a on przedstawił go za kandydata na posła, choć przekonany jest, że kandydatura podobnych ludzi, którzy przekroczenie postu uważają za wielką zbrodnią, a wicherze i rozdzieranie społeczeństwa za zasługę sobie poczytują, nie ma żadnej szansy, bo takiego delegata w Poznaniu tylko czarnymi galkami powitać mogą.

Zebranie, przemówienie to oklaskami przyjęło a następnie p. Łukomskiego na swego kandydata postawiło. Smutne to są fakty — tem smutniejsze, że stają się w obec ludu a pochodzą z tej strony, która miasto zajmowania się moralnem wychowaniem jego, stara się przeciwnie dyskredytować tych, którzy kolo niego troskliwie chodzą pracowali i pracują dla jego dobra wówczas kiedy krzykacz i podobnego gatunku moralisci w egoizmie grzęzną. Jaki rezultat podobnego postępowania, łatwo przewidzieć. Strzeżcie się więc praktyk podobnych ludzi — występujcie przeciw nim odważnie i jasno. Wasze pojednawcze usposobienie obraża się tylko na ich korzyść. — My dla miłej zgody ustępujemy a oni idą coraz dalej śmiało. Stawiają najskrajniejszych ludzi swego obozu na posłów a jeden z ich naczelników czy prowodyrów, najruchliwszy w ich obozie, już teraz obje dła delegatów i stara się skłonić ich głosy dla siebie i swego obozu. Naturalnie pielgrzymka ta na nic mu się nie przyda, ale jest faktem. Rozpisują przymet listy, o czem mógłbym wiele powiedzieć — ale na wynurzenia te dziś jeszcze zawczasie.

Z Wrzesnińskiego, 1 sierpnia.

(Zebranie przedwyborcze.)

Dowiedziawszy się, iż Wam kto inny przesłał z

ja jej nie zobaczę odrodzoną i szczęśliwszą — wam, nie! Mówią, że człowiek w chorobie ma czasem smut i widzenia prorocze... mnie się też zdaje, jakbym przyszłość widział... Długie boje! długie boje! Jeszcze nie jeden raz będzie Warszawa niewolnicą jak dziś i wolną jak była wczoraj! Wy żołnierze jesteście... wy służycie możności Polsce... A! nie!! byłby Bog, sprawiedliwość na ziemi, gdybyśmy my upadli z łamaniami?... A! nie, pokuta przyjdzie... ale i koniec pokuty...

— Bądźcie pewni, odpowiedziałem, że ile razy ojczyzna wezwie — ja stanę... lecz będzie komu żywać i prowadzić?

Lży się nam kręciły w oczach...

Mówiliśmy po cichu o wszystkim, zwróciłem umysłiem rozmowę naszą na ludzi, na różne sprawy, aby spełnić to, co chciał Michał, aby rozerwać Jutę i ożywić ją nieco.

Próżne to jednak było staranie... na chwilę wesoła wpadała znowu w zamyślenie i lży się jej w oczach kręciły.

— Widzicie, odezwała się w końcu, gdy się zegnaliśmy, aby odejść, macie pozwolenie od tego pocziwego Michała... przyjdźcie tu czasem... dopóki nie wyjdzie. Żal mi tego Michała, któremu tylko trochę przyniosłam... będzie mnie musiał pochować narzeczoną i pożalię zawiadzionych nadziei... Nim się skończy żałoba, i życie z nią się zakończy.

Nie wiedziałem, jak ją z tych smutnych myśli wyprowadzić, sam też nie weselszym będąc, wyszedłem jak obłąkan. Michał mnie jeszcze w progu pożegnał, przypominając, ażebym czasem Jutę odwiedził.

Musiałem długo chodzić po zimnie i rozbijać się w ulicach opustoszałych, nim oprzytomniawszy powróciłem do domu. — Obraz chorj tej stał mi przed oczyma...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeważającego posiedzenia przedwyborczego w Wrześniu sprawozdanie, ograniczając się tylko na skróceniu i skróceniu, jakie ze wspomnianego zebrań zebrał.

Było ono licznym, było niezwykłym nas licznym, ale nie było nam, biada przedwyszkliwym tym, co masy ciemne, nie oświecające ich bynajmniej, ani też objaśniające, co co chodzi, uruchamiają. Kto nie dba o oświecenie, a jednak dla swych stronniczych widoków rozniecają go i pobudza, ten obosieczny walczą bronią, o której z góry powiedzieć można, iż się przeciw niej nie zwróci. Wywoływanie zaś w celach politycznych religijnego fanatyzmu pod każdym względem jest niebezpieczne.

I we Wrześniu tej samej, co w Kościecie i Śreńm, użyto taktyki, lecz z innym rezultatem, bo wiele słabsze, a namiętniejsze było głos zabierające zwolennego ludu przodownictwo. Co zaś ważniejsze: osoby, co się na tłumach opierały chwały, w końcu posiedzenia, nie uzyskawszy ich przychylności, jednogłośnie prawie na korzyść swych przeciwników przegłosowaniem zostały. Mówię tu o wyborze zastępcy delegata do Poznania.

Różnice przekonani uwydatniły się na naszym zebrań najbardziej przy wyborze p. Łukomskiego z Gonic na kandydata do sejmiku. Gdy go bowiem p. Winarski zaproponował, powstał przeciw niemu ks. Stankowski, proboszcz z Kaczanowa, twierdząc, iż nie jest dobrym katolikiem, bowiem gdzieś, kiedyś, w jakimś kółku familijnym z jakiegoś obrządku kościelnego żartował, a nawet podobno kiedyś w piątek jadł mięso, a może nawet pacierza zapomniał!.. Oto ten, że p. Łukomski nie tylko relatywną, ale absolutną uzyskał większość głosów, tymczasem jeden z dostojników kościoła w głosowaniu przepadł!

Stronictwo narodowe, patrząc na ilość w ostatnich chwilach odwarstwienia, nie objaśnionych dostatecznie wyborców, było klęski pewnym, tymczasem ks. Stankowski szaległ zwycięstwa na jej przeciwnych, za co mu się należy stokrotne dzięki.

Przeciwnicy twierdzą, że połowę przeprowadzili kandydatów, ale na p. Kantaka którego za swego wystawiają, chętnie z nim głosowali, podobnie na ks. dr. Stabilewskiego, miejscowego plebana; ks. Wartenberg zaś uzyskał zaledwie względną większość i przeszedł tylko przez aklamacyę. Taki owoc zebrali z swej agitacyi.

Wracając do wyrażenia „stronictwo“ chciałbym się zastrzedz, iż je znam tylko w sprawach naszych wewnętrznych, nie znam zaś stronictw w obec nieprzyjaciół; gdyż wtedy jesteśmy jednolitem ciałem polskiem.

W końcu jednej jeszcze dozwolcie mi uwagi; może się na innych jeszcze zebrań pojawiają namiętne krytyki uczuć religijnych kandydatów, należałoby więc postarać się o wagę, na którejby katolicyzm pojedynczych ludzi odważać można. Inaczej z temi panami, co na zebrań wyborczych konfesyonały stawiają, do ładu nie dojdziemy.

Wiedeń, 31 lipca.

(Przyjazd Szacha perskiego — Przysiężne wybory — Pogłoski o przesileniu gabinetów — Podróż cesarza austriackiego do Petersburga i toaści — Z wystawy.)

Spełniły się oczekiwania Wiedeńczyków. Naszedł, szach perski przybył wczoraj do stolicy Habsburgów i stanął w świetnie przystrojonym letnim zamku cesarskim w Laxenburgu, gdzie przed dwoma miesiącami mieszkał cesarzowiec niemiecki, a przez którego progi gościnne przeszli się w ostatnich trzech latach tacy goście, jak książę Napoleon, sułtan turecki i wiekroć egipski.

Aż do chwili spotkania się twarzą w twarz z perskim monarchą, gubiliśmy się w domysłach i stawiali zakłady, czy przyjedzie lub nie przyjedzie król królów do Wiednia, boć słysząc tyle o jego kapryśności, lekceważących europejskie ceremonie, i wprawiających w rozpacz mistrzów dworu, niemniej wiedząc jak przestraszyła szacha pogłoska o grasującej nad modym Dunajem epidemii, nikt nie był pewnym czy mu nie przyjdzie fantazja zawrócić z Innsbruku, Salzburga lub nawet Penzingu i najkrótszą drogą pospieszyc do osiedzonej stolicy perskiej. Pionne jednakże były obawy i nieusprawiedliwione domysły. Jego Królewska Mość przybył w najlepszym zdrowiu do Penzingu, stał się pół godziny niespełna odległej od Laxenburgu, dokąd na jego powitanie pospieszyc cesarz austriacki, a z nim delegat perski Malkom Khan, dawniejszy austr. konsul generalny na dworze szacha br. Szlechta, i wielu innych dygnitarzy. Kompania piechoty z muzyką wojenną stanęła po lewej stronie dworca kolei żelaznej. Z uderzeniem z góry naznaczonej godziny przybył podcigi, muzyka zagrała hymn perski, a wszystkich oczy zwróciły się ku drzewcom wspaniałego wozu dworskiego, z którego wysunęła się oziębiająca postać króla królów, poprzedzona przez mistrza cesarskiego hr. Crenneville.

Szach jest rówieśnikiem cesarza austriackiego a nawet w jednym i tym samym roku, co cesarz Franciszek Józef objął po swym ojcu stąbom i stojącym pod nieograniczonym wpływem swego nauczyciela Habsburga-Maria-Hagasi monarchę — rządy państwa. Cała postać Szacha sympatycznie robi wrażenie. Miernego wzrostu, o regularnych rysach twarzy, czarnym oku i ciemnych włosach, które wbrew panującej w Persyi modzie nie farbują na czarno — oto główne rysy kształtnej postaci monarchy azjatyckiego.

Obaj władcy przywitawszy się uściskiem ręki stali przez chwilę w głębokim naprzeciw siebie milczeniu. — Szach bowiem nie zna ani języka niemieckiego ani francuskiego — i dopiero interwencja Malkom Khana i bar. Schlechty umożliwiła obopólną zamianę zwykłych w podobnych razach frazesów. Szach w ogóle wyglądał wielce znużonym i znużeniu temu, które zdaje się być u niego chronicznym, przypisać należy, iż na wszystko obojętnym spogląda okiem, a hołdy, jakie mu składają, zdaje się poczytywać za coś tak naturalnego, na co nawet uważać się nie godzi. — Po kilkunastominutowym odpoczynku pociąg ruszył dalej, zabrawszy z sobą monarchów wraz ze świtą cesarza austriackiego, a w pół godziny zatrzymał się w Laxenburgu. Tutaj oczekiwano przybycia Szacha tydzień ciekawych, między którymi utrzymywały porządek wojsko rozstawione szpalierem, niemniej konstante przybyli z Wiednia.

Z dworca Laxenburgskiego udał się Szach, mając po lewej stronie cesarza austriackiego, do zamku, przed którym oczekiwali na tegoż przybycie jenerałowie wraz z dwoma kompaniami piechoty, szwadronem huzarów i muzyką wojenną. W podwórzu zamkowym zgromadzili się zaś arcyksiążęta z cesarzewicem na czele, ministrowie, tak przedlitawscy jak i dla spraw wspólnych, najwyżsi dygnitarze, namiestnik i t. d. W sali ceremonialnej stanęli arcyksiążęta i ministrowie półko-

lem — poczem nastąpiło przedstawienie, które nie przeciągnęło się nad trzy minuty. Szach widocznie czuł się znużonym i pragnął doczekać się końca ceremoniału, co widząc cesarz pożegnał go i w towarzystwie cesarzewicy odjechał do Schönbrunn. Kończąc dziś na tem opis przybycia króla królów, dodac muszę, że dziś tenże nie wyruszył ani krokiem z pałacu i że dopiero jutro uda się do Schönbrunn na dwór cesarski, gdzie na przyjęcie jego poczyniono także przygotowania, jak gdyby monarcha azjatycki był rzeczywiście nie tylko królem królów, lecz i królem cesarstw.

Z innych spraw doniesie mi chyba należy, że minister spraw wewnętrznych br. Lasser powrócił już wczoraj z urlopu. Poufna ministra N. fr. Presse donosi, że teraz dopiero rozpocznie się akcja rządowa w sprawie przyszłych wyborów bezpośrednich wydanem patentów o rozwiązaniu Rady państwa i ostatecznym rozpisaniem wyborów. Pomienione patenta mają ukazać się w połowie sierpnia, a przeto w czasie, gdy jeszcze nie powróci z urlopu prezes gabinetu austriackiego ks. Auersperg. — W przedmianym ogłoszeniu tak ważnych patentów, naturalną rzeczą, że wszelkie pogłoski o przesileniu gabinetów nie mają i nie mogą mieć najmniejszej podstawy, boć trudno żądać a nawet przypuszczać, aby korona oddalała ministrów właśnie w chwili, gdy ci przystępują do spełnienia najgłówniejszego punktu swego programu, punktu mającego zdaniem ich zbawić Austrię i wzmocnić podporę tronu. — Z tych to powodów ostatnia pogłoska, jakoby minister wyznał i oświecenia p. Stremayr, który znanym okólnikiem o praktykach religijnych tak srodoż się narażił naszym najserdeczniejszym centralistom — miał zastąpić minister bez teki p. Unger należy między plotki zaliczyć.

Z wielu stron zaprzeczają, jakoby cesarz austriacki miał w jesieni udać się na dwór petersburski. Na dowód jednakże jak mimo to serdeczne są między Wiedniem a stolicą carską stosunki, przytaczają tutejsze dzienniki z widocznym zadowoleniem przemówienie cara przy toaście na cześć monarchy austriackiego, o którym arcyksiążę Albrecht obecny bankietowi, taki nadesłał na ręce Franciszka Józefa telegram: „W tej chwili wzniość najjaśniejszy cesarz Rosyi toast na cześć Waszej cesarskiej i król. Mości i walecznej armii austriackiej, w słowach najserdeczniejszych przyjętych z zapalem.“ Dodac tu należy, że car pił jedynie zdrowie cesarza austriackiego i cesarza niemieckiego, tudzież armii austriackiej i armii niemieckiej. Nad innymi braćmi korowanymi przeszedł do porządku dziennego. — W toatach tych upatrują przypięcztowanie przyjaźni, inaugurowanej przeszłorocznym zjazdem berlińskim.

O wystawie nie wiele mam do powiedzenia. Cyfra zwiedzających ani się zwiększa, ani zmniejsza, goście zagraniczni a przedewszystkiem zaatlantycznych jak nie ma tak nie ma. Obecnie wystawa w całym znajduje się blasku, na szczycie swej chwały i świetności. Przedwczoraj otwarto ostatni dotąd nie ukończony pawilon, t. j. pawilon perski, który cały połyskuje złotem, srebrem różnobarwnymi szkiełkami.

NIEMCY.

* Berlin, 1 sierpnia. Nowych faktów nie mamy chwilowo do zapisania z pola walki pomiędzy państwem a kościołem. Walka ta przerywana raz po raz rozporządzeniami i karami rządu wymierzonymi przeciw kościołowi katolickiemu i jego sługom, toczy się obecnie najzacieplej pomiędzy Germanią a prasą liberalną niemiecką. Uchwała sądu kolonijalnego w sprawie arcybiskupa tamtejszego, dekret najwyższego trybunału w procesie biskupa Warmii, obśmierzonym ulegając komentarzom Germanii. Prawa kościoła polityczne tempo moderato wprowadzone są w życie — pisze National Zeitung — co jest bardzo słusznem, ale nie należy zapominać przystępem o przyszłości ma non troppo.

O konferencyach odbywających się obecnie w Berlinie w kwestyi białej wiejskiej robotnicy, donosi D. R. C., że przedłożono na tych konferencyach wypracowany przez tajnego radcę rejencyjnego Marcarda memoriał rozbiegający jak najszerszemu wyczerpaniu wychodźstwa i że emigracya ludności wiejskiej mianowicie przybrała w ostatnich latach niesłychane rozmiary. Memoriał ten zawiera zestawienie mnóstwa ciekawych dat statystycznych pod tym względem.

Dziennik urzędowy dla niemieckiego cesarstwa ogłasza nowy szereg nazwisk osób, które podpisały adres księcia na Raciborzu i innych szlaskich katolików. W spisie tym figurują nazwiska osób z Menden, Iserlohu, Koblenzy, Herfordu, Akwizgranu i innych miast.

Cesarz niemiecki wyjechał już z wielką księżną badeńską z Wiesbaden do Homburga, gdzie zabawi aż do czasu, w którym wyjedzie na dokończenie kuracyi do Gastejnu.

O zdrowiu króla saskiego ciągle niepokojące nadchodzą wiadomości. W skutek wielkich upałów opuścił bardzo siły król Jana, tak że już w dniu wczorajszym rozbiegła się wieść po Lipsku o śmierci ukochanego monarchy. Wieści tej zaprzeczono natychmiast z urzędowego źródła, pomimo tego jednak mieszkańcy tak Lipska jak saskiej stolicy zaniepokojeni mocno o życie króla, znajdującego się już dość w podeszłym wieku.

FRANCYA.

* Paryż, 30 lipca. Publiczność i pewna część prasy francuskiej nie zadowolona jest z tego bardzo, że oredzie prezydenta Mac-Mahona tak krótko tylko zbywa zasługi p. Thiersa około oswobodzenia kraju. Protestują mianowicie przeciw temu, że p. Thiers miał tylko przysposobić ewakuacyę, podczas gdy w chwili ustępowania jego z prezydentury Francyi, oswobodzenie było już całkowicie zapewnionem. Oredzie p. Mac-Mahona krótko się wyraziło również o armii i zewnętrznej polityce, tak że o przyszłości kraju nie z oredzie wnioskować nie można. Pomimo tego jednak klerykalne dzienniki i cała rojalistyczna i bonapartystowska prasa chwala wielce oredzie prezydenta, a radykalne dzienniki nie budujące się wprawdzie słowami Mac-Mahona chcą mu widocznie schlebiać. Jedna tylko czysto republikańska prasa nagania całe oredzie zarzucając mu, że zawiera same czeze frazesa i nie nie mówi o przyszłości. Dziennik XIX. Siècle powiada, że Mac-Mahon w oredziu swem przesłał Izbie wyzwoływa swą kartę z napisem: pour prendre congée a Journal des Debats zarzucą prezydentowi, że za mało mówi o p. Thiersie. Organ p. Thiersa Bien Public powiada tymczasem bardzo kategorycznie „że

oredzie daje bardzo niekompletny obraz przeszłości, potępia z całą surowością stan obecny i milczy o przyszłości, ale większość może spokojnie oddać się swym wiejskim zatrudnieniom. Uderzono w dzwon wieczorny i Francya spać będzie około czterech miesięcy, ale jakimże będzie jej obudzenie? — Ze zbudzenie to nie będzie bardzo przyjemnem, zaznacza to już Paris Journal, to enfant terrible klerykalno-rojalistyczne bonapartystowskiej koalicyi, pisząc: „Nie wolno zasypiać, bo po wakacyach Izby kończy się pokój z Bordeaux.“

Arcebiskup paryżski był dzisiaj z prefektem policyi Renault na Montmartre i oglądał miejsce, gdzie ma być postawiony kościół.

Pochowano w Paryżu w dniu dzisiejszym, zmarłego w tych dniach deputowanego Guiraud. Uroczystość żałobna odbyła się w kościele świętego Tomasza z Akwinu. Marszałek Izby i wielu deputowanych brało udział w obchodzie żałobnym.

Wczoraj aresztowano znowu ośmiu komunistów. O oskarżeniu przeciw marszałkowi Bazaine donosi Figaro, że sprawozdanie jenerała Riviere składa się z czterech części. Pierwsza część obejmuje wszystkie punkta oskarżenia, część druga mówi wyłącznie o artyleryi, trzecia o żywności a czwarta o komunikacyach armii. Marszałek oskarżonym jest: 1) że kapitulował i oddał Metz, którego był głównym dowódcą, w ręce nieprzyjaciela, nie wyczerpawszy poprzednio wszystkich środków obrony; 2) że jako naczelny wódz armii Metz podpisał kapitulacyę, nie wdawszy się opraednio w ustne lub piśmienne pertraktacye i nie używszy wszystkich sposobów, jakie mu obowiązek i honor dyktował. Zbrodnie te przewidziane są w artykułach 209 i 210 wojskowego kodeksu karnego. Jeżeli sąd wojenny uzna winnym marszałka Bazaine przestępstw w pomienionych artykułach zawartych, w takim razie marszałek Bazaine skazanym będzie na śmierć.

WŁOCHY.

* Rzym, 29 lipca. Fanfala donosi, że dnia 27 bm. zabrała się na nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem kardynała Panbianco kongregacya Sacra Penitenziera. Naradzano się nad drogami, jakimi pójść należy jenerałom i zakonnikom religijnym w kwestyi nowęj ustawy o stowarzyszeniach religijnych. Penitenziera przyszła w końcu do tego przekonania, że jenerałowie zakonnicy winni wytrwać na dotychczasowym biernym stanowisku i winni się wstrzymać od udzielania komisji likwidacyjnej jakichkolwiek informacji. Bez uciekania się do otwartego uporu należy im ustąpić jedynie przed przemocą w razie zajęcia przez władze świeckie tego lub owego klasztoru. Jenerałowie zakonnicy zamierzają zaprotestować przeciw podobnej uchwale przedstawiając Ojcu św. szkody, jakie wyniknąby mogły dla członków zakonu z powodu tak wyzywającego zachowania się i nadmieniają wyraźnie, że tym sposobem nie przeszkodzi się bynajmniej dalszym przesładowaniom.

Szach perski w czasie swego pobytu w Turynie rozdał przeszło 150 dekoracyi.

HISZPANIA.

* Madryt, 31 lipca. Imparcial pisze: „Skoro tylko powstańcze okręta wojenne Kartageny ogłoszono za rozbójnicze, zatelegrafowali komendanci francuskich i niemieckich okrętów do przedstawicieli swych rządów w Madrycie, prosząc o instrukcyę; kapitan „Fryderyka Karola“ ograniczył się na zapytaniu, czy należy uważać za pirackie. Poseł francuski w odpowiedzi na to polecił mu zająć stanowisko jedynie obserwacyjne; pruski zaś dyplomata przesłał na ręce kapitana następujący lakoniczny telegram: „Poseł pruski do komendanta „Fryderyka Karola“. Tak.“ — Z drugiej strony zapewniają, że poseł niemiecki w tym tylko razie polecił traktować okręta powstańcze jako pirackie, gdyby wzmiarkowane okręta naruszyły w czemkolwiek interesa niemieckie.

Na ostatniem posiedzeniu Kortezów przedłożył jenerał Nouvellas obszerna sprawozdanie o jego działalności w charakterze wodza naczelnego armii północnej. Brak środków potrzebnych do energicznego prowadzenia wojny zaczętniej utrudniał niemiernie czynności wojska, mimo to kilku ruchomym kolumnom udało się sparaliżować skutecznie usiłowania Karlistów i przeszkodzić zamierzonyj przez nich rekrutacyi. Broń, jaką Karliści posiadali, była wyłącznie z fabryk hiszpańskich. Jenerał Nouvellas mniema, że nie należy tracić drogiego czasu a powstanie karlistowskie niezawodnie zostanie stłumionem. Wojna musi być prowadzoną na życie i śmierć, bez względu na legalność, która w danych okolicznościach jest niemożliwą. W tej mierze Karliści najlepszym sami przyswiewiają przykładem. — Jenerał Nouvellas podał się, jak wiadomo, do dymisy — i złożył mandat deputowanego.

Independence potwierdza wiadomość, że don Karlos negocjował rzeczywiście o zaciągnięcie pożyczki u bankierów angielskich w sumie sto milionów realów, z której pierwsza rata miała być spłaconą po zajęciu miasta Bilbao, druga po wkroczeniu w mury Burgos, a trzecia i ostatnia w chwili pochodu tryumfalnego karlistów do Madrytu. Bankierzy angielscy jakoś się wahają i nie dowierzają zresztą, aby pod podobnymi warunkami mogli kiedykolwiek swe miliony ulokować w kieszeni Karola VII. Według Standarda karliści z głównymi swymi siłami zmierzają przeciw Bilbao i Pampelunie, na które uderzą, jak tylko nadejdą zamówione w Anglii działa.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 1 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza uchwałę rady państwa potwierdzoną przez cesarza, na mocy której redaktorzy pism zwolnionych od prowizorycznej cenzury mają być uwiadomieni o głównej administracyi spraw prasowych, kiedy rząd nie życzy sobie doniesień o ważniejszych kwestiach państwowych. Na mocy tej uchwały ma minister spraw wewnętrznych prawo w razie wykroczenia redaktorów zawiesić dalsze wydawnictwo pisma na 3 miesiące.

Paryż, 31 lipca. Hrabia Paryża udał się do Frohsdorfu, celem odwiedzenia hr. Chambord. Thiers odjeżdża w poniedziałek do Szwajcaryi.

Metz, 31 lipca. Następcą tronu saski, powołany telegramem odjechał do Drezn. Uroczystość poświęcenia pomnika dla poległych Sasów pod St. Privat odbyła się dzisiaj przed południem o 10 godzinie przy udziale deputacyi saskiego korpusu. Gubernator Metz odczyta w imieniu następcy tronu mowę podnoszącą waleczność saskiego wojska i zapewniającą w razie no-

węj wojny wierność armii saskiej do cesarza i niemieckiego cesarstwa.

Fulda, 1 sierpnia. Na mocy uchwały naczelnego prezesa rozwiązać nakazano konwikt chłopów tutejszego seminarium w ciągu bieżącego półroczia.

Wiedeń, 1 sierpnia. Wedle prywatnej wiadomości żniwa w Galicyi tak co do jakości jak i ilości wypadną lepiej, aniżeli się tego spodziewano, jedne tylko kartofle nie rokują wielkich nadziei.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Pau, 1 sierpnia. Wedle doniesień ze źródeł karlistowskich poddała się załoga zamku Estella a don Karlos zajął miasto.

Madryt, 1 sierpnia. Wedle pogłoski złupili powstańcy filię banku hiszpańskiego w Walencyi. Wojska rządowe mają dziś wieczorem uderzyć na to miasto. — Alkama ogłosiło się za niezależny od rządów w Madrycie i Grana-dzie kanton. — Angielskie i francuskie okręty wojenne zawinęły do przystani w Bilbao.

Paryż, 1 sierpnia. Wedle Agence Havas'a przedwczesne jest doniesienie o wyjeździe hrabiego Paryża do Frohsdorfu; nastąpi to wszakże niebawem. — W niektórych przez wojska opuszczonych miastach odbyły się demonstracye. Wznoszono okrzyki na cześć panów Thiersa i Gambetty. — Demonstracye te wszakże żadnych ważniejszych nie miały następstw.

Madryt, 1 sierpnia. Telegram z Sewilli potwierdza wiadomość o podpaleniu przez powstańców za pomocą oleju skalnego gmachów publicznych. Powstańcy w Kartagenie ubrają się fregatę „Mendez Munez“. Parowiec wojenny „Fernando“ przewiezie wojsko do Walencyi. Przy ostrzeliwaniu Almeryi zburzonym został, mimo wywieszoną banderę dom konsula niemieckiego. — Władze miasta Alicante prosiły o posiłki.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 2 sierpnia. Walne zebranie Towarzystwa przemysłowego poznańskiego odbędzie się dnia 4 bm. o godzinie 8 wieczorem.

* Na życzenie Patrona odbędzie się posiedzenie Komitetu Spółek zjezoczonych w poniedziałek nie 4, ale 11 b. m.

* Członkami tutejszego sądu (izby) dyscyplinarnego są pp. madyrator pociągów Peterssohn, radca intendenty Walter, radca regencyjny Drolshagen, sędzia powiatowy Keyl, Martens i Bogusław Müller II; presem sądu mianowany został przez radę związkową radca sądu apelacyjnego p. Graebe.

* W aukeyi, odbył się dnia 30 m. z. w ujeżdżalni huzarskiej, wystawiała stadnina sierakowska na sprzedaż: 16 ogierów, 2 wałachy i 2 klacze, właściciel dóbr ryckich Barth z Lubosza; 2 ogiery, 3 wałachy i 5 klaczy, właściciel Roll 4 klacze. Nabywcami byli już tutejsi oficerowie huzarscy, już to polscy i niemieccy właściciele dóbr; handlarze w kupnie wcale udziału nie brali. Średnia cena sprzedanych koni wynosiła 300 tal., najwyższa 500 tal., najniższa 110 tal.

* W lazarecie, urządzonym na Wildzie w dawniejszym szpitalu, umieszczony został w czwartek rano jeden z 46 flisów, którzy poprzedniego wieczora z Wronku tu przybyli, i umarli tam jeszcze dnia tego samego. Obecnie znajduje się w owym lazarecie tylko jeszcze jedna osoba, przybyła tu dnia 25 m. z. chora żona filsa Magdalena Wilczakowa z Królestwa Polskiego.

* Dnia 30 m. z. rano znaleziono nie daleko domu przy wiatrach trupa jednego z jego mieszkańców z otwartą raną. Trupa odniesiono do lazaretu miejskiego, gdzie następnie odbyła się w obecności komisji sądowej jego obdukcya.

* Na wczorajszym targu zbożowym, odbywającym się na Bernadyskim placu, zjechało się tyle fur, że się na nim pomieścić nie mogły.

* Wczoraj rano aresztowani zostali gospodarz, furman i robotnik z Jerzy, ponieważ na drodze do dworca prowadzący przywłaszczili sobie ładunek obcego wozu i z takowem się oddali. — Przed kilku dniami skradziono pewnemu handlarzowi z niezamkniętej góry partya bielizny i ubiory. Sprawę kradzieży odkryto onegdaj, była nim służąca jego dawniejsza. — Wczoraj rano uwieziono na Sapieżyńskim placu znaną bardzo zdolną, za którą dawno już siędzono.

* Onegdajszego popołudnia jedenastu tui chłopiec Bronisław Relewicz, kąpiąc się w Warcie w miejscu zakazanem za jatkami, dostał się do głębi i utonął. Pilzarze, w bliskości pracujący, podążyli mu na krzyk jego z pomocą, lecz nie podobna im już było chłopca uratować. Ciało dotąd nie znaleziono.

* Na Grobli rzucił się w środe piesz tamtejszego przemysłowca na chłopca i znaczenie go pogryzł. Pies ani nie miał kasyloca ani też nie był uwiązany na linie.

* Umieszczono w piątkowym numerze Dziennika (No. 175) pomiędzy składkami na pomnik śp. Leona Wegnera przy nazwisku p. Bolesława Sikorskiego 2 tal. 6 sgr. zebrana została na posiedzeniu wrocławskiego Towarzystwa literacko-słowińskiego co na żądanie niniejszem zaznaczymy.

* Dr. Roman Szymański, Redaktor Oredownika, skazany za obrazę ks. Bismarcka na cztery miesiące więzienia, podał się, jak donosi Ostdeutsche Zeitung, do najwyższej łaski.

* Posiedzenie Rady nadzorczej i Dyrekcyi Spółki akcyjnej teatru polskiego odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 4 po południu.

* Nieszczęście przy kąpieniu. Z manewrujących pod Grudziądem żołnierzy utopiło się przez nieostrożność przy kąpieniu w Wiśle już dwóch podoficerów, Oczelaski z piętego pułku artyleryi i Czerwinski z oddziału pionierów.

* Kolej mazuńska (Toruń-Wystruń) jak donosi Gazeta Toruńska jest na ukończeniu. Przewieziono od Ostrody do Olsztynu skończoną a 30 m. już zrewidowaną przez dyrekcyę, a to razem i z mostem tu w Toruniu. Dla wypróbowania siły mostu obciążano kolejnie każde przešlo 6 lokomotywami wraz z tendrami, dodając należyty ilość szyn, tak iż każde przešlo dźwigało przez pewien czas 20,000 centnarów, ciężar, jaki się nie zdarza przy przejazdach. Most wytrzymał próbe wybornie. Ostateczna rewizya całej linii od Torunia do Wystrucyia razem z mostem odbędzie się ze strony polskiej budowniczej 6 bm., a 12 bm. cała ta kolej oddana będzie na publiczny użytk. Most będzie natenczas gotowy tylko dla przejazdu pociągów kolejowych, pociągów chodników dla pieszych, umieszczone w formie balustrady po obu stronach, nie będą jeszcze całkiem ukończone, tak samo jak i droga dla konnych wozów na której dają teraz podłogę z belek dębowych na takiej szerokości, że się 2 wozy wygodnie minąć będą mogły. Dworce i domki dróżników jeszcze też nie pokończone, brak bowiem robotników rzemieślniczych, a dworzec centralny w Toruniu zapewne dopiero w późnej jesieni będzie oddany swemu przeznaczeniu. Z dniem 12 bm. zapewne też plan jazdy inaczey się ułoży, pociągów będzie więcej, jazda szybsza, łączenie się z innymi pociągami linii pobocznych i sąsiednich dogodniejsze, a wreszcie i wozy lepsze, gdyż dotąd samymi starymi gratami kolej górnoszlaską się posługują.

* W celu zwiedzenia wystawy powszechnej w Wiedniu minister wyznał i oświecenia udzielił: prof. uniwersytetu Wawrz. Znanorec; profesorom akademii tech. we Lwowie: Aug. Frondowi, Janowi Frankiemu i Dom. Zbrożkowi; profesorom uniwersytetu w Krakowie: dr. Ign. Czerwowskiemu i dr. Fr. Karlińskiemu; profesorom gimn. Ant. Krygowskiemu we Lwowie, Józ. Bodyskiemu w Stanisławowie i Józ. Schittawowski w Brodach; prof. szkoły realnej dr. Ant. Wierzejskiemu w Krakowie; dyrektorem semin. naucz. Winc. Jablonskiemu w Krakowie i dr. Sew. Dniestrzańskiemu w Tarnopolu; starszym naucz. sem. naucz. Ludwikowi Zgórskiemu w Krakowie; okręgow. insp. szkół Józ. Sąsiadzkowskiemu w Złoczowie — zasilił — każde-

tenże złożył znowu w ręce komisji bez wszelkich nad nim u-

§ 6. Oba też e, ulegając wpływowi swego otoczenia lub
prawidłom słowotwórstwa pochyłają jasne swe brzmienie stó-
sownie do okoliczności raz ku o, w tak zwaném stopniowaniu

Uspos. spok.

(Dodatek.)

(Bourgeois)

(Dodatek.)